№ 191. Kraków 21 Sierpnia — Sobota. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIURA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 6 groszy — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 20 Sierpnia.

Czytamy w *Kuryerze Warszawskim* z dnia 18 sierpnia:

Cholera przemija! Oto słowa pociechy, któremi pragnęlibyśmy napełnić serca wszystkich Warszawian. Ogłaszane przez nas z jak największą rzetelnością raporta, o stanie dotkniętych tą epidemią, są najoczywistszym zmniejszania jéj dowodem. Dało nam się jednakże słyszeć, jakoby według mniemania wielu, raporta te nie były dosyć dokładnemi. Możemy zaręczyć, że mniemanie to, jest jak najfałszywsze. Wprawdzie może się zdarzyć, że najściślejsza a zaprowadzona w tym celu kontrola, może z kilka osób pominąć, ależ różnica ta jest prawie nic nie znacząca, a podawana do wiadomości powszechnéj ilość, jest o ile tylko być może, jak najskrupulatniejsza. Opierając się zatém na twierdzeniu naszem, powtarzamy raz jeszcze, że dzięki Najwyższemu, epidemija wolnieje, ale właśnie też z tego szczęśliwego powodu, musimy zwrócić uwagę naszą na jednę szczególniejszą okoliczność. Od czasu bowiem pojawienia się téj choroby, zawsze ilość dotkniętych nią osób, zwiększała się w początku każdego tygodnia, a zmniejszała przy końcu tegoż. Świeży tego przykład daje nam raport wczorajszy, według którego po dwóch dniach ostatniego tygodnia, przedstawiających pocieszające zmniejszania, znowu liczba dotkniętych epidemią, nieco się zwiększyła. Teraz powiedzmy sobie prawdę, skądże to pochodzi? Oto z niezachowania zwykłych ostrożności, w czasie niedzieli, mianowicie przy wycieczkach zamiejskich. Wychodząc z miasta, przy skwarnym upale, nikt nie myśli o chłodzie, jaki go czeka z powrotem, jeżeli swą przechadzkę nieco dłużéj przeciągnął; a używszy przytém więcéj jak zwykle trunku lub posiłku, przepotniały, zmęczony, wracając do domu w spóźnionéj porze, łatwo bardzo ulega przeziębieniu, a następnie i złym skutkom z tegoż. Im więcéj przeto epidemija chyli się będzie do upadku, tém więcéj starajmy się o zabezpieczenie od niéj, i dopóki choć jedna osoba, zapadać na nią będzie, dopóty stosujmy się jak najściśléj do przestróg, jakie nam nieustannie wszyscy powtarzają.

Siedmnasta lista składek na zakład naukowy gospodarski, po dzień 14 sierpnia 1852 r. zebranych:

Na szkołę bezzwrotnie.

120) Z kolekty pana Jana Kafki c. k. komisarza obwodowego w Brodach: a) Panowie Hausner & Violland 50 złr. b) PP. dziedzice Nathansohna (przez P. A. Kallira) i Fr. Ant. Wolff po 25 złr. 50. c) PP. F. Schnitt 20 złr., M. Nierenstein 15 złr., bracia Schapire 10 złr. 45. d) PP. N. Kornfeld, H. M. Braun i B. A. Sigale po 5 złr. 15. e) Bracia Krasnopolscy 3 złr., J. H. Landau i synowie Leona Kallira, po 2 złr., Leon Landau i bracia Liebmann po 1 złr. 9.

Summa siedmnastéj listy 169 złr. Dodawszy summę szesnastu poprzednich list 14,719 złr. 53²/₄ kr. Jest ogółem 14,888 złr. 53²/₄ kr. Z tego wypada na fundusz szkoły 2,167 złr. 52²/₄ kr. a na fundusz gospodarstwa wzorowego 12,721 złr. 1 kr. Ogół funduszów jak wyżéj 14,888 złr. 53²/₄ kr.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.
We Lwowie dnia 14 sierpnia 1852 r.
Za Prezesa, *Kazimierz Krasicki.*
Stanisław Przyłęcki, Sekretarz.

Korespondencya Czasu.

Paryż 16 sierpnia.

§ Skończył się nakoniec dzień ten, pełen świetnych wspomnień dla Francyi, pełen zajęcia dla Paryżanów, trudów i nieskończonych kłopotów dla rządu i władzy municypalnéj stolicy. Z programu, z wielkich przygotowań widoczném było że rząd zamierzał rocznicę tę obchodzić z taką wspaniałością, przepychem i blaskiem, iżby wszystkie święta narodowe, czy to uroczystości lipcowe, czy też rocznicę ogłoszenia Rzpltéj, majestatycznością swoją zaćmiła i wspomnienie swe zostawiła na zawsze w umysłach Paryżanów. Gdziekolwiek wyszedłeś od tygodnia czy na brzegi Sekwany, czy na plac *de la Concorde*, czy też na pola elizejskie, widziałeś wszędzie prace ogromne, a tłumy robotników pracujących z niesłychaném wysileniem, materyały sprowadzane z wielkim kosztem i zabiegami. Niezliczona moc ludzi wytężyła wszystkie swe starania na obchód tego dnia, cała uwaga stolicy i zjeżdżających się ze wszech stron obcych, zwrócona była na święto narodowe i olbrzymie rozmiary jakiemi je uczcić postanowiono. Zdawało się że co tylko stworzyć mogą miliony w połączeniu ze sztuką, przemysłem i wykwintnością, w połączeniu z tym potężnym impulsem, który wychodzi od rządu tak zcentralizowanego jak we Francyi, to wszystko będzie użytém w dniu 15 sierpnia. O ile sława Napoleona przenosi inne chwały Francyi, o tyle uroczystość jego imieniowi poświęcona, daleko za sobą inne uroczystości zostawić powinna.

Niechaj czytelnik niewymaga odemnie szczegółowego, z wszelką precyzyą dokonanego opisu. Po dniu mozolnéj pielgrzymki, w którym i oczy i nogi korespondenta rozrywane były na wszystkie strony, po całodziennem przeciskaniu się na przebój przez tłumy, których ani słota ani kurzawa rozproszyć niemogły, zasiadłszy do pisania nie mam innéj pomocy nad moję pamięć zmęczoną nieskończoną ilością szczegółów, a kiedy dzienniki francuzkie gotują zapewne szerokie opisy, ja z moim pośpieszać muszę abym je wyprzedził. Gdzie więc byłem i co widziałem to opowiem, inne korespondencye uzupełnią bezwątpienia co w mojéj brakuje.

Salwy artyleryi z hotelu inwalidów zbudziły Paryż, który tego dnia wstał kilkoma godzinami wcześniéj niż zwykle. Gdziekolwiek rzuciłeś okiem spieszyły długie i gęste szeregi w miarę jak amatorowie tego lub owego widowiska zawczasu chcieli zająć miejsce dogodne. Cyrkulacya powozów na bulwarach wstrzymana, przez *boulevards des Italiens* i *des Capucines* płynęła ulica szeroką rzeką widzów, wstrzymując się w miarę zbliżania się ich do Magdaleny. Kościół Magdaleny, to wykwintne choć olbrzymie cacko greckiéj architektury, wspaniale ustrojony. U szczytu facyaty pływały sznury wieńców z liści i kwiatów, a piękne żłobione kolumny facyaty obite adamaszkowemi makatami, na których lśniły się pszczoły wyszyte złotem. Tylnemi drzwiami wcisnąwszy się za balustradę otaczającą kościół, spojrzałem ze stopni na plac przyległy. Widok był okazały.

Z dala otwierał się plac de la Concorde otoczony gwardyą narodową, któréj dwa szpalery wyciągnięte szły przez ulicę Royale i plac aż do bram balustrady kościoła. Z obu stron szpalerów na ulicy i na placu niezmierna mnogość publiczności pchała się na szpaler, który w kilku miejscach w trzechkrotnéj linii ustawiony, zaledwo mógł powstrzymać nacisk. Gęste massy widzów coraz szersze od bulwarów zalegały pole, a oba chodniki tak były zapchane, że nikt ani w tył ani naprzód kroku niemógł postawić. O 9éj uderzenie bębnów dało znak o zbliżaniu się dygnitarskich pocztów i pojazdów. Przybliżyło się sądownictwo w czerwonych i żółtych togach, szły daléj inne urzędnicze korporacye w bogatych świecących się mundurach. Witani przez mistrzów ceremonii u stóp świątyni, wprowadzeni do niéj. Tymczasem zajeżdżały karety ambassadorów i ministrów; cztery pojazdy ambassady angielskiéj uderzały swém bogactwem i dzielnością zaprzęgów, podobnież pruskiéj, któréj świetna wystawa wprowadziła w błąd publiczność, tak iż za uderzeniem bębnów publiczność w mniemaniu iż prezydent przyjechał, poczęła witać je okrzykami. Nareszcie oddziały ułanów, gidów i huzarów zwiastowały karetę prezydenta; znowu uderzono w bębny, trąbom eskorty odpowiadała muzyka pod kościołem, podniosły się głośne okrzyki. Już cały sztab stał w przedsionku do kościoła, i razem z prezydentem wszedł do bazyliki.

Od frontu nie puszczano nikogo z cywilnych, tylne zaś dwa wejścia przy wielkim ołtarzu, któremi wpuszczano za biletami, tak były zapchane, że niechcąc tracić czasu w natłoku, wolałem wyrzec się ceremonii religijnéj, aby tém lepiéj dostrzedz co się działo przed świątynią. W kwandrans po przyjeździe prezydenta wyszło 50 chorążych z świątyni niosąc sztandary gwardyi narodowéj z napisem R. F. etc. i z srebrnemi orłami u wierzchu. Połączyli się z szeregami. O 10½ skończyła się uroczystość, znowu bębny i muzyka zagrzmiały, prezydent wyszedł z kościoła i dosiadłszy konia, z długą świtą marszałków, jenerałów i adjutantów puścił się szpalerem gwardyi narodowéj. Uważałem że stanął przed jednym sztandarem i jak mi się zdaje dekorował go.

W miarę jak prezydent opuszczał ulicę Royale, zwijały się szpalery gwardyi, tymczasem 50 jéj batalionów otaczało plac *de la Concorde*, wzbraniając nań przystępu publiczności. Aczkolwiek ozdoby placu nie były pokończone, niemniéj przeto majestatycznym był jego widok. U wejścia powiewały dwie niezmiernéj wielkości trójkolorowe flagi, na których złotemi literami wypisane było *Vox populi, vox Dei* i cyfry 7,500,000. Do koła kamiennéj balustrady, która plac otacza, szły rzędem sztandary trójkolorowe, a między posągami miast francuzkich stało do około przeszło dwadzieścia wielkich bassenów zarzuconych kwiatami. Z tego pomostu kwiatów wychodziły w każdym trzy Gracye trzymające się za ręce i otaczające drzewo palmowe. Liście jego sztucznie naśladowane, osłaniały głowy Gracyj, w pośrodku liści wielki szklanny kielich kończył tę gustowną ozdobę. Między jedną a drugą taką fontanną wznosiły się na balustradzie gipsowe trójnogi wyzłacane i uwieńczone u góry kwiatami. W pośrodku placu piękny obelisk Luxorski otoczony czterema wielkiemi palmami, których rozłożyste liście okrążały tego mieszkańca Egiptu, spoglądającego poważnie na szeroki plac i jego wspaniałe ozdoby. Pałac ministeryum marynarki osłoniony był niemal cały karmazynowemi aksamitnemi i złocistemi kotary, w pośrodku których ustawiona trybuna przepychem, oznakami i napisami przypominała majestyczność cesarską. Przeciwległy mu hotel równie świetnie i bogato przybrany.

Prezydent przebiegłszy jedną linią gwardyi, udał się z placu na pola Elizejskie. Tu aż do łuku tryumfalnego szły rzędem sztandary z cyframi L. N., fontanny z trzema gracyami, na 7 metrów wysokie, a w połowie *Champs Elysées*, wznosiła się na wysokim piedestale ogromna statua konna Napoleona, wykonana z bronzu przez p. Nieuwerkerke. — Daléj aż do końca pól przy *barrière de l'Etoile* też same co w pierwszéj połowie ozdoby. — W środku pól, gdzie przecinają się rzędy drzew i obszerna ku Sekwanie rozciąga się równina, wystawione po bokach dwa teatra ludowe i maszty wysokie, na które wspinać się silnym amatorom doradzały hojne wyznaczone nagrody. Mnostwo namiotów prywatnych, przenośnych sklepów, kramów z ciastami i z chłodnikami, dodawały rozmaitości temu wspaniałemu obrazowi, jaki w każdéj chwili przedstawiają pola Elizejskie.

Ale jeźli ku uświetnieniu dnia tego zrobiono wszystko co było w mocy ludzkiéj, jeźli architektura, rzeźbiarstwo, hydraulika, malarstwo, pyrotechnika połączone z okazałością rewii, odgłosem orkiestr, blaskiem uniformów, podały sobie ręce dla uświetnienia tego festenu — brakowało mu jednak najpiękniejszéj krasy, ducha każdéj zabawy, to jest dnia pogodnego. Od rana ciężkie chmury zaległy nad Paryżem, deszcz pokrapywał często, a od 10téj począł dąć wiatr gwałtowny i wszystkę kurzawę z pól elizejskich sypał publiczności w oczy. Popruszyły się kostiumy, skwaśniał humor Paryżanów, nikt choćby też największym przejęty entuzyazmem, niechciał ust otworzyć, bo tumany pyłu zasypywały powietrze. Kiedy prezydent objeżdżał linią gwardyi wyciągniętéj aż do *Arc de Triomphe* i uchylając co chwila kapelusz, witał świeżo wystawione szeregi, lunął deszcz nawałny, który połączony z wichrem zepsuł do reszty uroczystość rewii. Mimo to publiczność nierozchodziła się, prezydent powrócił na plac *de la Concorde* i stanął pod obeliskiem Luxorskim. Deszcz ustał na chwilę, gwardya narodowa rozpoczęła defiladę, a że powietrze było nieco spokojniejsze, więc i jéj ducha przybyło. W miarę jak bataliony przesuwały się przed prezydentem, głośne wiwaty rywalizowały z odgłosem trąb, bębnów i muzyki. O ile w tym powszechnym gwarze mógłem odróżnić głosy: były to okrzyki: *Niech żyje Napoleon.*

Około godziny 2giéj skończyła się defilada, ostatnie bataliony gwardyi narodowéj ruszyły do miasta, prezydent otoczony liczną świtą i w towarzystwie kilku konnych oddziałów, pojechał do Elizeum. Plac *de la Concorde* zwolna opróżniać się począł, tymczasem przez ogród Tuilerski i przez mosty odległe spieszono na pobrzeża Sekwany między mostem Jena i Inwalidów, dokąd wszystkich ściągał przedmiot największéj ciekawości Paryżanów, to jest zapowiedziana bitwa morska na Sekwanie. Z tych tłumów, które wszystkiemi drogami waliły się, wnioskować było można z jakiém zajęciem biegł ten lud chciwy zabawy, ale i przesycony zabawą. Już o 2giéj oba wybrzeża tak były zapchane publicznością wszelkiego wieku, stanu i płci, że doprawdy zachodziłem w głowę odkąd tu owa massa widzów zebrała się, kiedy na dwie godziny przed rozpoczęciem widowiska, już odległe miejsca tak były niedostępne. Na prawym brzegu Sekwany

ciągnęła się długa galerya ławek, w pośród których przygotowano trybunę wybitą aksamitem i ozdobioną sztandarami dla prezydenta; z jednéj i drugiéj strony rzeki ustawiono baterye armat, daléj oddział inżynierów. Po Sekwanie uwijało się kilkadziesiąt łodzi napełnionych majtkami, którzy choć wkrótce zaciekły bój stoczyć mieli, w najlepszéj komitywie wspólne czynili przygotowania. Na większych łodziach płynęła piechota. W środku stały dwa ogromne parowce *Arcas* i *Calisto*, a przeciw nim gotowała się do walki fregata *Ville-de-Paris*, mieniąca się od różnokolorowych sztandarów swobodnie rozwijających się w powietrzu. Majtkowie wyścigali się na łodziach kierowanych wiosłami i żaglami, ubiegając się o nagrodę zwycięzcy. Publiczność żywy w tych wyścigach biorąc udział, okrzykami, giestami dodawała sił upadającym od zmęczenia wioślarzom i zwycięzców głośnemi obsypywała oklaski. Nakoniec o 4téj przyjechał prezydent, dwie baterye nadbrzeżne dały ognia popierając działania fregaty. Natychmiast piechota okrętowa wskoczyła na parowiec otoczony szalupami, który rozpoczął atak. Fregata odpowiadała energicznie. Z jednéj i drugiéj strony szedł nieustanny ogień karabinowy, głuszony strzałami działowemi. Ale widno, iż parowiec osłabiony był walką, huk zwolna ustaje, podsuwa się fregata, dwieście ludzi przedziera się z niéj na statek parowy, który wzięty w niewolę. W téj saméj chwili zbliża się drugi parowiec, bój odżywia się na nowo, obie baterye nadbrzeżne zieją ogień nieprzerwany. Ujęci z pierwszego statku żołnierze porywają się do broni, walka wszczyna się powszechna, huk działowych i karabinowych strzałów wzmaga się, gęste chmury dymu unoszą się nad Sekwaną. Nareszcie wszystkie statki przypływają do brzegu, trzy orkiestry zagrzmiały na raz, ostatnia salwa artyleryi zahukła, tysiąc ludzi wysiada na ląd, fregata i dwa parowce jaśnieją blaskiem różnokolorowéj illuminacyi.

Była już godzina 6ta, kiedy ta głośna potyczka skończyła się. Publiczność jakby tego dnia nieczuła potrzeby spoczynku ani posiłku, śpieszy czémprędzéj na plac *de la Concorde*, gdzie świetna illuminacya i wielki fajerwerk miały stanowić główną téj uroczystości zabawę. Już gmachy publiczne oświecać poczęto, w Tuilerach wielki wodotrysk spadał z szumem w pośród transparentów, a długi ogon jego kropli od wiatru kolisto zaokrąglony, odbijał się od niezliczonych lamp w różne figury do koła zawieszonych. Lecz nierównie wspanialszy czekał nas widok na placu *de la Concorde*. Tu już od 3éj z południa cała balustrada kamienna, otaczająca jeden z największych w Europie placów, ściśle była zajęta; koło pierwszego siedzącego szeregu uformował się wnet drugi, trzeci i tak daléj, stojąc lub siedząc na stopniach prowadzących na plac. Ale obawiano się, iż przygotowania z takiemi trudy podjęte, spełzną na niczém. Ogromny wicher gasił milionowe lampy i płomienie gazu; zapalały się globy papierowe, z których różnobarwne światła miały połyskać, musiano jedne zaniechać, drugie dopiéro co oświecone zaświecać na nowo. Do około Luxoru i dwóch wielkich fontan, szły słupy żelazne z literą N i koroną, z których dobywał się gaz. Ale światło jego z dmuchiwane od wiatru, migało się nieustannie. Na stu z górą sztandarach otaczających plac, wzniesiono sztandary ogniste, z trójkolorowych lamp złożone. Ale i te podmuchu wiatru wytrzymać niemogły, pogasły niemal wszystkie, i zaledwo tu i owdzie płonąca lampa świadczyła o pierwiastkowym planie. Wszystkie sztandary połączone były łukami lamp, które na kilkadziesiąt stóp od ziemi miały utrzymywać najwyższy łańcuch ognisty, nie lepiéj się i temu powiodło, zapalone niektóre pogasły — przestano reszty zapalać.

Obelisk luxorski i cztery wielkie palmy, obwinięte były sznurem lamp różnobarwnych. Nie bez trudu zapalono je, jaśniały na chwilę i pogasły, tylko dwa transparenta w środku obelisku uchronione od wiatru, prześlicznie gorzały. Ale mimo tych przeciwności, to co jeszcze pozostało, wystarczało do nadania placowi majestatycznego effektu. Jak wspomnieliśmy, zbudowano do około kilkanaście wielkich fontan, pod bassenami zawieszono globy ogniste szklanne, i takież rzędy globów poprowadzono od fontan do trójnogów około téj wielkiéj przestrzeni. Na trójnogach rozpalone kagańce, rzucały ogromne światło. Dwie wielkie bronzowe w pośrodku placu fontanny, które znane są niejednemu z moich czytelników, uwieńczone były u szczytu i w kilku rzędach kolistych we środku sznurami globów ze szkła matowego, a te płonąc łagodném światłem, dawały obraz najpyszniejszego rzędu pereł, jakie człowiek może wymyślić. Wszystka publiczność zebrana na placu, a było jej najmniéj pół miliona, widziała się otoczoną, zasypaną płonącemi perłami. Cóż dopiéro, kiedy z tych fontann wytrysły wody i otoczyły te sznurki gwiazd, płaszczem przejrzystym lśniących się w powietrzu kropli, cóż dopiéro kiedy światła wewnętrzne ukryte, puszczone przez kolorowe szkła na strumienie, nadawały kolistym warkoczom wody kolory przeróżne: żółty, zielony, czerwony itp.? Był to obraz zarówno piękny jak nowy, a temu kto patrzał z daleka i niewidział, że globy jaśniejące zawieszone są pod talerzem bassenów i uchronione od wody, to sztuczne połączenie wody i ognia zdawało się niepodobném do wytłómaczenia. Oba pałace przystające do placu, gorzały ogniem niezliczonych lamp, pod balkonem na którym stała trybuna prezydenta, wisiały ogniste kosze, gwiazdy, a oprócz tego trzy sznury płomieni rzucały blask od balkonu aż do dachu. Ulica *Royale* zdawała się być jednym rzędem światła, który kończył się na kościele św. Magdaleny. Tam na stopniach świątyni, rozłożony jakoby dywan promieniejących kolorów, a dwa wielkie słupy z orłami, zasiane ogniem, gwiazdy i wieńce płomienne w powietrzu uzupełniały ten widok czarowny.

Nakoniec o 9éj z nad pałacu, w którym zasiadł prezydent wybiegła raca, a padłszy aż pod pałac Ciała prawodawczego, dała znak rozpoczęcia ogni sztucznych. Tu zamierzano zbudować górę św. Bernarda, zbudować mówię, bo skały, stosy śniegu i lodu, i forteca stojąca wśród gór, nikomu niedozwalały się domyślać, że ta olbrzymia góra, cały przeciwny brzeg Sekwany wzdłuż placu *de la Concorde* zabierająca, była niczém inném, jak dekoracyą na płótnie. Fajerwerki zaczęły się od wspaniałego bukietu pękających różnokolorowych rac i świec. Wkrótce zajaśniała świątynia, ogromne N z koroną, na niém orzeł cesarski, filary, słupy, drzewa palmowe błyszczały nieporównaném płomieniem zielonym, żółtym, niebieskim, czerwonym, białym. Świątynia buchnęła w górę gradem kul ognistych, od nich zajęta forteca przedstawiła walkę Francuzów z Austryakami. Kilkakrotnie na koniec mignął w płomieniach Napoleon, otoczony aureolą tysiąca różnobarwnych promieni, które jedną stronę nieba zakryły. Na około obrazu Napoleona, zajaśniał znowu wodotrysk ognisty, czerwony, żółty, niebieski. Wyleciał w powietrze balon, siejąc stósy światła i niebieskiego ognia; długo za nim sypały się promienne warkocze, coraz słabsze, coraz mniejsze. Jeszcze raz błysnął z nową mocą, nowe kity ognia wyrzucił — lecz już zbyt wielka odległość niedozwoliła rozróżnić tych świateł, i balon w ciemności nocy zniknął.

Skończyły się ognie — publiczność zabierała się do pochodu. Przestałem być panem moich ruchów, 500 000 ludzi, w jedną zlepione masę pchało się przez ciasne otwory placu. Ani w bok, ani w tył, ani w miejscu stanąć nie można, ale raczéj wszystkich trzeba było użyć sił aby tyle znaleść miejsca, żeby nieco odetchnąć. Od $9^3/_4$ do $10^1/_2$ szliśmy tak z placu de la Concorde do połowy ulicy Royale zaledwo kilkaset kroków uszedłszy. Tu na jednym z pałaców przeczytałem obwieszczenie prefekta policyi, że gwałtowny wicher zerwał dach z sali balowéj na *Marché aux Innocents*, że więc bal odłożony. Zdaje mi się, że każdy z równą co ja przyjemnością musiał przeczytać to obwieszczenie, bo jeden dzień taki jak wczorajszy, w którym wszystkie siły zużyły się na chodzeniu, czekaniu, podziwianiu i tłoczeniu się, daje każdemu ochotę i słuszne prawo do odpoczynku. Ile mi czasu do skończenia illuminacyi pozostało, obszedłem celniejsze miejsca. Pola Elizejskie przedstawiały długi rząd płomieni z gwiazd, wieńców i liter N. ogniem gazowym błyszczących. Jaśniały fontanny, gorzały kagańce, tylko sznury lamp od placu *de la Concorde* do *Arc de Triomphe* najmniéj przez ćwierć mili z dwóch stron ciągnące się, nie wszystkie wytrzymały podmuch wiatru. Ulica *Rivoli* wspaniale kagańcami oświecona, ulica *Castiglione* ozdobiona gorejącemi wieńcami a za nią oświecał ogromny słup ognisty — kolumna *Vendome*. Od podstawy aż do szczytu wielka ta kolumna otoczona była drutem podziurawionym, z którego dostawał się gaz, tak że płomień wił się gęstym splotem do około. U szczytu cztery orły ogniste błyszczały, a nad nimi wielka statua Napoleona ginęła w obłokach. Na około placu w jaśniejszych wieńcach gorzały nazwiska dwunastu wielkich batalij Cesarza. Ulica *de la Paix* również wspaniale oświecona. Wszakże wyszedłszy na bulwary jeszcze tutejsza illuminacya do nowego zmuszała podziwu. Co kilkadziesiąt kroków wystawione drzewa ogniste z światła lampowego i gazowego, a na ich gałęziach gorejących wisiały płonące kolorowe globy. Effekt to był niezrównany, ulica jak w dzień biały oświecona.

Były i w innych miejscach wspaniałe illuminacye, koncerta, fejerwerki, lecz jednych widzieć niemogłem; drugie obejrzeć, już sił zabrakło.

Przegląd Polityczny.

W sprawie handlowéj niemieckiéj nastąpiła kilkodniowa cisza. Minister Manteuffel udał się do króla pruskiego do Puttbus, aby się naradzić nad dalszém postępowaniem w obec nieprzychylnéj koalicyi, a zarazem uniknąć na kilka dni zwołania konferencyi celnéj w Berlinie, na któréj odczytaną być ma odpowiedź na notę pruską. Dzienniki skazane tym sposobem na milczenie, przeżuwają to wszystko, co już od tak dawna w téj sprawie napisano lub powiedziano. Jest to jedyny przedmiot polityki wewnętrznéj, a musi wystarczyć jeszcze na dni kilkanaście, dopóki zwołanie sejmów prowincyonalnych, nie zwróci uwagi publicznéj ku pytaniom lokalnym, lub też ku ogólniejszéj kwestyi ordynacyi gminnéj. Wszakże niektóre dzienniki utrzymują, że nie przyjdzie już ona pod obrady tych sejmów. Również rozporządzenie o utworzeniu Izby wyższéj miało już otrzymać podpis królewski i wyjdzie w tych dniach na widok publiczny.

Z innych krajów niemieckich nic nie masz do doniesienia.

— Łatwo się domyślić, że uroczystość 15go sierpnia zabsorbowała całkiem politykę w Paryżu. Nic wszakże w dziennikach nieznaleźliśmy takiego, coby dodać wypadało do opisu nam przesłanego. O balu *des dames de la halle* niema jeszcze szczegółów. Minął zatém 15ty sierpnia jak minął 10ty maja, bez żadnego politycznego rezultatu. Deszcz gęsty i częsty przeszkodził nie tylko świetności dnia tego, ale ochłodził także entuzyazm. Mniejszy on był niż zwykle bywa w podobnych okazyach, ależ bo nie bez przyczyny mówi przysłowie: „jakby zimną wodą go oblał", co w Paryżu nieprzenośnie ale materyalnie się zdarzyło. Zresztą wpływ deszczu na Paryżan jest rzeczą tradycyjną. Wiadomo, że w czasie wielkiéj rewolucyi francuskiéj, przyszedł ktoś pewnego wieczora do Péthiona, mera paryzkiego, uprzedzając go, że w nocy będzie *une émeute*. Péthion otworzył okno, wystawił rękę, i odrzekł spokojnie: „Nie będzie — bo deszcz pada."

Minister oświecenia p. Fortoul zakazał używania w szkołach znanéj historyi francuzkiéj ojca Loriquet, z powodu, że historya tegoczesna jest w niéj duchem stronniczym zeszpecona. W książce téj niesłychanie we Francyi rozpowszechnionéj, cesarz Napoleon wystawiony jest zawsze jako jenerał dowodzący naczelnie wojskiem Jego Król. Mości Ludwika XVIII.

Dzienniki niemieckie na różne wpadają domysły z przyczyny pożaru w Elizeum, wyliczają straty najważniejszych papierów, i opisują, że książę prezydent nader boleśnie stratą jest dotknięty, Tymczasem *Monitor* z 15go o przyczynie pożaru i o stratach tak się wyraża: „W czasie pobytu księcia prezydenta w St. Cloud, robią się reparacye wewnątrz pałacu Elisée. W zamiarze przypieszenia prac malarskich, ucieczono się do tak zwanych kaloriferów. W skutek zbytecznego ciepła, i małego zaniedbania ostrożności, wszczął się ogień w jednym pokoju z apartamentów księcia. Nieco mebli, obrazów i papierów bez żadnéj wagi zniszczonych zostało."

Czytaliśmy w *Monitorze* z 14go nominacyą jenerała porucznika Ornano na wielkiego kanclerza legii honorowéj. Dzisiejsze dzienniki przyniosły stan służby nowo obranego kanclerza. Jest on powiedzmy wkrótkości z familii korsykańskiéj, która Francyi dwóch dostarczyła marszałków za Henryka IV. i Ludwika XIII. i liczy 48 lat służby. Urodził się w 1784 r., wszedł do wojska w 16 roku życia i odbył 20 kampanij. Nie możemy sobie przeto wytłumaczyć depeszy telegrafiicznéj, jaką podaje niejako rządowy *Correspondenz Bureau*, z Paryża pod datą 17go: „*Monitor* zawiera nominacyą p. Maupas na wielkiego kanclerza legii honorowéj. Nominacya ta miała miejsce na przedstawienie p. Persigny." Miałżeby jenerał Ornano godności téj odmówić?...

Również jest dla nas zagadką depesza podana przez *Staats-Anzeigera* pod datą 16: „Telegraf miał tu donieść dzisiaj, że biskup z Luçon odmówił śpiewania *Te Deum* na uroczystości politycznéj z 15go sierpnia." Maszże to być opozycya, i cóż ona znaczy?...

Z prowincyj jak dawniéj o upałach, o psach wściekłych i topielcach, tak teraz znów ciągle donoszą o trąbach, ulewach i chorobie winnéj latorośli.

— Traktat Belgii z Francyą niepostąpił jak się zdaje ani kroku. Niektóre dzienniki belgijskie wzywają rząd, aby nie przystał na warunki podane bez zapewnionego wynagrodzenia. Warunkiem głównym jak wiadomo jest zakaz przedruków (contrefaçon) i ta to jest właśnie przyczyna dla któréj wracamy tak często do tego przedmiotu. Sprawę tę bowiem uważamy z wyższego stanowiska, aniżeli niem jest prosta księgarska manipulacya. Widzimy w niéj kwestyą nie tylko materyalną, ale zasadę moralną. Zasadą tą jest własność umysłowa. Pomimo różnicy w prawodawstwach różnych krajów, sądzimy, że ustalają się pewne zasady ogólne, wspólne wszystkim narodom. Za najpierwszą z takowych, sądzimy być zasadę własności. Granica państwa nie powinnaby jéj uwłaczać; nie powinnoby być wolno tytułem *za granicy* brać dzieło, będące cudzą własnością, aby je ze szkodą właściciela autora przedrukowawszy rozprzedawać. Taką zaiste rękojmię, winny sobie nawzajem zapewnić narody w dzisiejszym stanie cywilizacyi.

— Hr. Girolamo de Cardenas ogłosił w *Armonia* artykuł wyzywający jakoby ministeryum turyńskie do wytoczenia mu procesu. Stronnictwo przeciwne prawu o małżeństwie, pragnie wywołać ministeryum przed kratki sądowe, mianowicie z powodu wydanego rozkazu, aby stawiać przeszkody w zbieraniu podpisów przeciw rzeczonemu prawu. Zarzuca on rządowi, iż ten opinię publiczną uwieść się stara. Cardenas jest sekretarzem poselstwa i królewskim pokojowcem.

Jenerałowie francuzcy Lannes i Forrey obaj powiernicy L. Napoleona oglądali z wiedzą rządu sardyńskiego wszystkie zakłady wojskowe i korpusa armii i siłę ich obliczali. Minister wojny Lamarmora towarzyszył im wszędzie.

— Dzienniki angielskie zaczynają na nowo atakować gabinet, z przyczyny, że parlament dotąd niejest zwołany. *Daily News* mówi ironicznie, że hr. Derby za nadto jest mężem *rycerskim*, aby miał zważać na zwyczaje konstytucyjne swych poprzedników Grejów, Peelów, Melbournów; zresztą królowa nie odmawia mu zwłoki, bo wszakże nieodmawia jej także każdemu na śmierć skazanemu. *Morning Chronicle* przypomina żartobliwie, że hr. Derby wszedłszy do gabinetu powiedział: „Wiem, że jestem w mniejszości, ale pozwólcie mi dla dobra publicznego kilka billów przeprowadzić". Teraz przeprowadziwszy bille za pomocą wspaniałomyślności Izb, mówi: „Jestem w większości, wszak przeprowadziłem kilka billów". Odpowiada zaś *Morning Herald* pytaniem: „Jeżeli hrabia Derby z większością, jaką niezawodnie w parlamencie w wielu

kwestyach mieć będzie, rządzić nie potrafi, któż dziś u steru utrzymać się zdoła?“. Ambarasująca istotnie kwestya dla Anglii, i bylibyśmy zdania, że w rzeczy saméj, niema się czego śpieszyć z otwarciem parlamentu.

Królowa oczekiwaną była 16go na wyspie Whigt z powrotem z Belgii. Mówią, że Rotszyld zrzecze się krzesła w parlamencie, o które znów chciał się dobijać, na rzecz peelisty Cardwell, w którym emancypacya Żydów większą będzie miała pomoc, jak w bezowocnych dotąd jego usiłowaniach. Kwestya rybołostwa zaczyna się tak w umysłach Anglików jak Amerykanów na właściwe przenosić pole, tojest zaczynają tu i tam mieć przekonanie, że jest środkiem a nie celem. P. Thomas Baring dotąd nie wypłynął z Londynu.

— O zmianie gabinetu W. Porty, milczą jeszcze francuskie dzienniki. Niemieckie donoszą, że oddalenie Reszyda paszy niesłychane w Stambule sprawiło wrażenie. Różne w téj mierze krążą domysły. Chcą niektórzy, aby odstąpienie to było udanem jak pierwszą razą, że Reszyd pasza powróci, skoro tylko kwestya grobów św., w któréj jest zaangażowany, ukończoną zostanie. Miał ją margrabia Lavalette, zaraz po odjeździe okrętu *Charlemagne* postawić, a teraz utrzymują, że odjazd rzeczonego okrętu wstrzymał. Są to powtarzamy domysły, i to nie bardzo prawdopodobne. Powtarzają się sposoby w polityce, ale nie powtarzają się ciągle i tak prędko. Reszyd pasza wziął w prawdzie żywy udział w konwencyi p. Lavalette, ale jakkolwiek sprawę tę za ważną bardzo uważamy, nie przypisujemy jej jednak tyle wagi, aby systemat polityczny zmienić mogła do gruntu. Wpływ Francyi nie doznałżeby większego uszczerbku przez oddalenie Reszyda a z nim systematu, aniżeli przez nadwerężenie którego z warunków konwencyi p. Lavalette? W końcu nie wiemy także, jak dalece poseł francuski zatrzymać może okręt w porcie Carogrodzkim. Z ciekawością przeto oczekiwać tylko trzeba dalszych co do tego wypadku objaśnień.

— Ostatnia poczta z Indyów, przywiozła wiadomość z Bombay pod datą 5go lipca. Wojna z Birmanami trwa ciągle. Chcieli oni odebrać 26go maja Martaban, ale odparci zostali ze stratą. Wojska angielskie pod dowództwem jenerała Godwina wzięły szturmem miasto Pegu, dawną stolicę królestwa, i zniszczyły fortyfikacye. Straty Anglików są mało znaczące.

— W Chinach, piszą z Hong-Kong pod datą 23go czerwca, zaburzenia i rozruchy o których szczegółowo dawniéj donosiliśmy, ciągle jeszcze trwają.

Koresp. austryacka podała niedawno wiadomość, którą i my powtórzyli o zakazie udawania się do Rossyi czeladzi i wyrobników zagranicznych. Pismo to wyjaśnia tę wiadomość w następujący sposób: Rozporządzenie ces. rosyjskiego rządu zakazujące missyom swoim zagranicą wizowania na przyszłość pod jakimbądź pozorem pasportów do Rossyi dla obcych rzemieślników, czeladzi, uczniów i innych robotników, odnosi się do właściwéj Rossyi, a *nie* zaś do Królestwa Polskiego; osoby przeto do powyższéj kategoryi należące, jeżeli uczynią zadość warunkom w téj mierze przepisanym i wymagane złożą dowody, mogą i nadal ces. rossyjską wizę poselstwa na pasporta swoje do Polski rosyjskiej otrzymać.

Wiedeń 19 sierpnia. Dwudzieste drugie urodziny NPana obchodzone były wczoraj uroczyście w stolicy. O 8éj rano msza polna na Glacis w obec całéj załogi wiedeńskiéj, tudzież arcyksiążąt Zygmunta i Rajnera dowódcy armii jen. jazdy hr. Wratislawa, pierwszego adjutanta cesarskiego hr. Grünne i wielu innych. Mszę odprawiał wikary polowy apostolski biskup Leonard. Po mszy odbyło się nabożeństwo w kościele ś. Szczepana, na którem znajdowali się ministrowie, Rada państwa, szambelani, ciało dyplomatyczne, urzędy, rada gminna, magistrat, starsi cechów i liczna publiczność. Arcybiskup odśpiewał *Te Deum*. We wszystkich kościołach parafialnych i domach modlitwy wszelkich wyznań, odbyło się również nabożeństwo. W uniwersytecie obchodzono również ten dzień uroczyście. Wieczorem znaczną ilość domów oświetlono i niezapomniano o bramach tryumfalnych, które podobno kilka dni jeszcze stać będą.

— Cesarz w podróży swojéj do Ischl przyjmowany był wszędzie przez urzędników i deputacye z gmin; w wielu miejscach mieszkańcy rozstawili się po drodze z pochodniami wnocy. Z członków rodziny cesarskiéj bawią tam obecnie oprócz NPana, rodzice jego, arcyks. Karol i arcyksiężna Zofia i bracia Ferdynand-Maxymilian, Karol-Ludwik i Ludwik-Józef, nadto Cesarzowa wdowa Karolina-Augusta i arcyksiążęta Ludwik i Wilhelm. Na czas nieobecności Monarchy w stolicy, przejeżdżać będą codziennie kuryery z Wiednia do Ischl i napowrót. Ztamtąd Cesarz uda się raz jeszcze do Węgier na przegląd wojsk, a stamtąd w pierwszych dniach października zwiedzi Kroacyę.

— Żołnierze i podoficerowie załogi wiedeńskiéj otrzymali z rozkazu cesarskiego dwudniowy żołd dodatkowy w urodziny NPana z prywatnéj jego kasy.

— Radca poselstwa rossyjskiego p. Fonton opuścił Wiedeń za urlopem.

— Po rozwiązaniu 4go korpusu, który powrócił z wyprawy egzekucyjnéj z północnych Niemiec, dowódzca jego fmp. Legedycz przeniesiony został na stan rozporządzalności.

— W. Ks. Badeńskie przystąpiło do związku telegraficznego austryacko-niemieckiego.

— Wiadomości z Węgier zapewniają, że wkrótce ma nastąpić akt ułaskawienia wcielonych do armii honwedów, z których jedni zupełnie, drudzy na nieograniczony urlop rozpuszczeni będą.

— Wczoraj spalono assygnatów węgierskich cofniętych z obiegu za 2,921,000 złr. W dniu 21 zniszczone będzie tym sposobem 800,000 złr. w monecie papierowéj zdawkowéj. Summa zniszczonych papierów publicznych wyniesie wraz z tą ostatnią 30,800,000 złr.

— Wiadome dotąd składki które wpłynęły na korzyść ubogich z okazyi powrotu N. Pana z Węgier, wynoszą około 26,000 złr.

— Komissya regulacyi Cissy po wielu za i przeciw, zanoszonych przez delegacye miast i okolic interesowanych, zdecydowała się na przecięcie rzeki pod Rakamaz.

— *Gazeta Krzyżowa* donosiła niedawno o uwięzieniu Görgeya. Tutejsze dzienniki odpowiadają jéj, że Görgey bawi ciągle w Klagenfurcie.

— Arsenał w Pola ma być w przyszłym roku wykończony, poczém zajmą się tam budową nowych okrętów liniowych.

— *Gazeta Wenecka* donosi, że koléj żelazna poprowadzona będzie ze względów strategicznych z Tagliamento przez Udinę do Gradyski, aby tym sposobem panować nad brzegami morza adryatyckiego, tudzież dolinami Isonzo i Czernica.

Królestwo Polskie.

Warszawa 18 sierpnia. Oprócz urządzonych szpitali, w których chorzy na cholerę znajdują pomieszczenie, ustanowione zostały domy opieki, wcelu dawania pierwszéj pomocy chorym cholerycznym, w których każdy bez różnicy wyznań dotknięty tą słabością, otrzyma natychmiast odpowiedni potrzebie ratunek. Publiczność chcąca korzystać z tego dobrodziejstwa, może w każdéj chwili udawać się o pomoc.

— Wczoraj zachorowało na cholerę osób 402, wyzdrowiało 227, umarło 207; ogólna liczba pozostaje chorych 1,474.

Niemcy.

Wrocław 18 sierpnia. Już przed kilkoma dniami na wieść o wybuchłej w powiecie Rosenbergskim cholerze, udał się tam prezydent Szląska p. Schleinitz i dziś powrócił tu, znalazłszy miasto Landsberg i okolicę w stanie opłakanym, ale zarazem wielką pomoc od prywatnych dobroczyńców miastu temu udzieloną. Landsberg stanowi główny punkt, w którym najmocniéj cholera się objawiła: liczył on ludności 1050, z tych 246 do wczoraj chorobą dotkniętych, zatem blisko czwarta część: umarło 109, wyzdrowiało 62, zostaje 75 w kuracyi. We wsi Krzyżańcowicach o ½ godziny drogi od tego miasta, na 320 mieszkańców, zachorowało od 16 lipca 138, umarło 43, wyzdrowiało 79, w kuracyi znajduje się 16. Choroba już tam ustała. W mieście Kreuzburg z 36 chorych umarło 25. W innych wsiach w pobliżu zachodziły również wypadki śmierci. W Wrocławiu otworzono składki na chorych i sieroty.

— Jen. Roth-Schrekenstein złamał w Petersburgu jak się przekonano jedno tylko żebro nie zaś trzy jak dawniéj doniesiono. Pisał on tu, że spodziewa się powrócić razem z księciem Fryderykiem Wilhelmem (synem ks. Pruskiego), wszakże powołał depeszą syna swego do Petersburga. Książe Fryderyk Wilhelm, ks. Albert Saski i jenerałowie austryaccy i pruscy tam obecni udali się do Moskwy koleją. Od 13 do 15 odbędą się wielkie obroty wojenne pod Petersburgiem, po ukończeniu dopiero których książęta powrócą do Niemiec.

— W. Ks. Ludwik Badeński, chory na ciele i umyśle i jak wiadomo zastępowany w rządach kraju przez brata swego rejenta, zapadł mocniéj i wątpią o utrzymaniu go długo przy życiu.

— Na Szląsku zaczyna grasować cholera. Dzienniki nie podają dotąd liczby zmarłych; donoszą tylko, iż choroba najdalej ku południowi doszła do miast Landsberg i Kreuzburg.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 sierpnia. Dziś wieczór huczne okrzyki towarzyszyły muzyce wojskowéj. Nadeszła z Wiednia wiadomość o zamianowaniu barona Schneider-Arno pułkownika stojącego tu załogą pułku Schönhals, na jenerała. Oficerowie składali mu powinszowania, a żołnierze zasyłali wśród capstrzyku wiwaty pod okna nowemu jenerałowi.

— Dnia 16go sierpnia, po kilkogodzinnéj słabości, w Warszawie zasnęła w Bogu, Stefania z hr. Małachowskich hrabina Platerowa. Nabożeństwo żałobne w Krakowie odbędzie się 23go sierpnia w kościele S. Marka XX. Emerytów o godzinie 10.

— Dzienniki amerykańskie z d. 31 z. m. donoszą: Okropna katastrofa zdarzyła się na zatoce hudsońskiéj w dniu 28 lipca o 3éj popołudniu. Dwa statki parowe „Henry Clay“ i „Armenia“ wypłynęły równocześnie z Albany o 7éj rano udając się do Nowego-Yorku. Liczba podróżnych na pokładzie Claya wynosiła od 300 do 400. Zaledwie okręta z miejsca ruszyły, a już się pokazało, że rozpoczynają gonitwę niebezpieczną dla podróżnych. Ich prośby i ostrzeżenia, krzyk przestraszonych kobiet: z których kilka zemdlało, wszystko to napróżno obijało się o uszy kapitana który wytrzymywał gonitwę. Trwała ona już od 7éj rano do 3éj popołudniu, a nieraz okręty były w niebezpieczeństwie zdruzgotania się o siebie, gdy w tém „Clay“ uznał się być zwyciężonym i stanął żeby rozżarzone kotły swoje wystudzić, które groziły zajęciem się okrętu. I w rzeczy samėj: w téj chwili powstał ogień i naprzód z Izby piecowéj buchnął dym a tuż za nim płomień który w oka mgnieniu objął cały środek okrętu. Nie było innego wyboru jak zginąć w bałwanach lub płomieniach. Sternik uznał podobieństwo uratowania części podróżnych i szybko dobijał do brzegu, ale na 300 stóp jeszcze od niego okręt usiadł na mieliznie. Około 100 osób najwięcéj kobiet i dzieci padło ofiarą téj okropnéj katastrofy, 60 trupów już wydobyto, drugie tyle podróżnych brakuje jeszcze a tu i owdzie wyrzuca woda ciało na pół przepalone. Władze zajęły się dochodzeniem téj sprawy.

— W Naumburgu umarł w tych dniach pewien białoskórnik który się lekko skaleczył w rękę skrobiąc skórę baranią. Nazajutrz ręka mu spuchła, potém ramię, a wreszcie nastąpiła śmierć, któréj powód upatrują w chorobie zwierzęcia z którego skórę wyprawiał.

— W tych dniach przejeżdżało przez Berlin kilka rodzin z Ameryki, które udawały się w głąb Rossyi na osiedlenie. Zdawało się nam że Ameryka zaludni Azyę z przeciwnéj strony tj. od cieśniny dopiero Behringa.

Przyjechali do Krakowa od dnia 19go do 20go sierpnia: — Pręgowski Augustyn z Warszawy. Thom Józef, Thomas Ferdynand, Dr. Kratter Henryk, Wyszyński Roman z Wiednia. Zajączkowski Zygmunt z Warszawy. Richard, Dr. Fokelmann Karol, Weissenbach Karol z żoną z Prus.

Wyjechali: Bongowianni Angelo di Castelburgo do Drezna. Kurowski Antoni do Mysłowic. Chomentowski Ignacy do Warszawy. Oczesalski Stefan do Marienbadu. Sesques Jan, Müller Paweł do Paryża. Hr. Tarnowska Anna do Polski. Baworowski do Przemyśla. Oborska Zofia z wnuczką. Baron Ramberg do Wiednia. Bereznicki Dominik do Ostendy. Muschkett Eleonora z panią Hermann do Prus.

O KWESTYI Z EKONOMII POLITYCZNEJ

w dziele hrabiego Ficquelmont

„*Lord Palmerston, l'Angleterre et le Continent.*“

(Dokończenie. Zob. *Czas* N. 188 189.)

Przykładów można by podać niezliczoną ilość, albo raczéj każdy towar za przykład służyć może. Wspomnieć jednak jeszcze muszę o cłach francuskich, które są jedne z najwyższych na kontynencie a łatwo obliczyć kto na nich zyskuje i kto traci. — Najbardziéj uderzającym przykładem w tym kraju jest cło nałożone na żelazo zagraniczne. To cło jest ogromne i obrachowano, że różnica między ceną żelaza iaką utrzymuje cło, a tą za którą by żelaza zagranicą kupić można pod wpływem wolnego handlu, wynosi od r. 1814 do 1848 summę 1,200,000,000 franków, czyli, że zapłacono tę kolosalną summę za same cła nierachując wartości samego towaru. Następuje naturalnie pytanie: kto ten milliard zapłacił? W tym przypadku odpowiedź bardzo łatwa. Któż nie jest konsomatorem żelaza? ani jednego przemysłu wynaleść by nie można. któryby żelaza niepotrzebował. Żelazo jako najniezbędniejsza pomoc w uprawie ziemi, już z tąd staje się pierwszą potrzebą człowieka; najwykwintniejsze jak i najlichsze życie bez żelaza obejść się nie może. Któż więc zapłacił ten milliard i dwieście milionów franków? — Wszyscy, nikogo niewyjmując. Kto zyskał? kilku fabrykantów i produktorów żelaza. Może kto powie, że tak rachować niemożna, boć przy tém przemyśle pracowało i żywiło się mnóstwo wyrobników, urzędnikow etc. Nie przeczę, więc dajmy na sta, liczmy na tysiące ludzi którzy z tego cła korzystali, a jeszcze spytamy się czy słuszną jest żeby na utrzymanie kilku tysięcy 35,000,000 ludzi się składało? i to się nazywa opieką nad przemysłem krajowym, skutkiem któréj, rozwinięcie wszystkich gałęzi pracy narodowéj jest utrudnione, na korzyść produkcyi żelaza. Milliard wynagrodzenia emigrantom pierwszéj rewolucyi największe wywołał krzyki. Został on zarodem niechęci do starszéj linii Burbonów, a zaiste był mniéj uciążliwy i kosztowny i mniéj szkodliwy narodowemu przemysłowi niżli podatek na żelazo.

Fryderyk Bastia, autor pełen dowcipu i bogaty w nowe spostrzeżenia, a zawcześnie dla nauki zmarły, pod formą anegdot i dyalogów traktował i rozjaśniał kwestyą wolnego handlu. Niemam dzieł jego pod ręką, ale przypominam sobie opowiadanie jedno bardzo trafne. Rolnik pewien we Francyi dzięki kilkunastu letniéj i mozolnéj pracy poczciwego i oszczędnego życia, zebrał sobie kilka tysięcy franków na wyprawę swojéj córki. Nabywszy rozmaitych rzeczy obrachował, że mu mała jeszcze sumka na zakupienie płótna zostaje. Spotyka on Belgijczyka który mu piękny i tani ofiaruje towar, i gdy już ma targu dobić, zjawia się urzędnik i oświadcza, że nie wolno mu pod temi dla niego korzystnemi warunkami w układ wchodzić, i że nie od tego ale od innego

produktora i pod innemi warunkami może płótno kupować, zaręcza mu przytém, że to się jedynie dzieje dla szczęścia Francyi. W skutku téj rozmowy szuka gdzie indziéj płótna i pokazuje się, że za tę samą summę, zakupi tylko dwie trzecie części płótna, a zatem o $1/3$ mniéj, niżli mu Belgijczyk ofiarował. Naturalnie poddać się téj konieczności musiał, ale dotąd pojąć nie może, jakim sposobem przyczyniło się do szczęścia Francyi to, że córka jego w swojéj wyprawie ma o trzecią część mniéj bielizny.

Z tych dwóch przykładów okazuje się jasno, że systematu protekcyjnego można bronić, rozumem, dowcipem, doświadczeniem, polityką, niebezpieczeństwem zmian, nawet mniéj więcéj dokładną statystyką, broń tylko zdrowego i prostego rozsądku zostanie zawsze, na stronie wolnego handlu. Bo pewno nikt nieprzekona rolnika, że szczęściem jest dla niego, który i tak już mało zarabia, że szczęściem jest mówię, płacić żelazo dwa razy drożéj, niż jego wartość, albo że szczęściem jest za krwawo zarobiony grosz, kupić o trzecią część mniéj płótna dla dzieci swoich.

Fałszywe rozumowanie którem się broni protekcya, jest jeszcze następujące. „Prawda, zakupujesz towary których potrzebujesz, drożéj, ale w zamian, twoje produkta przedajesz drożéj“. Jest to rozumowanie zupełnie pozorne. Naprzód wyjąć należy z pod niego wszystkich tych którzy umysłowo pracują, jako to professorów, autorów, lekarzy, uczniów, urzędników rządowych i prywatnych, i całe wojsko, że więcéj wyliczać niebędziem. Daléj któż znalazł tę doskonałą proporcyą, między ocleniem rozmaitych produktów, kiedy właśnie widzimy największą we wszystkich celnych taryfach nierówność, i owszem skutkiem ich jest, że jeden przemysł opłacając od potrzebnego mu towaru cło, po prostu opłaca podatek na korzyść drugiego przemysłu. Gdyby rozumowanie wyżéj wzmiankowane było prawdą, należałoby wynaleść cło, które by wszystkie produkta w proporcyonalnie wysokiéj utrzymywało cenie, co ani jest ani być może.

Teorya wolnego handlu, wolnéj zamiany, opiera się do pewnego stopnia na przypuszczeniu pokoju wieczystego. Przypuszczenia tego zapewne, jako pewnego, przyjąć jeszcze nie można. Rozważmy przez chwilę, którego kraju położenie byłoby niebezpieczniejsze i gorsze, w razie wojny lub przesilenia: czy kraju potrzebującego konsumatorów zagranicznych dla swoich wyrobów, czyliteż tego kraju który je konsumuje? — Pan hr. Ficquelmont w pierwszym ustępie tu cytowanym miał na oku Anglią, a zatem konkurencyą wyrobów przemysłu i rękodzielni. Można zda mi się śmiało utrzymywać, że w razie wojny lub przesilenia, dalekoby łatwiéj było krajowi któryby wszystkie wyroby przemysłu z Anglii pobierał, obejść się bez niéj, aniżeli Anglii obejść się bez konsumatorów zagranicznych. Niech będzie wolno Anglii rozwijać się na drodze na któréj się znajduje, a za pół wieku, ani połowy zboża do wyżywienia populacyi swojéj potrzebnego produkować nie będzie; a w tenczas od kogoż będzie zawisłą? niezawodnie od krajów zboże produkujących; bo w razie wojny, byłaby zagrożoną brakiem żywności. — A to niebyło by jéj największém niebezpieczeństwem, zagrożoną by była w całéj swojéj organizacyi ekonomicznéj, a nawet i społecznéj. Cóżby się stało z temi milionami rękodzielników i wyrobników? cóżby się stało z temi miliardami tkwiącemi w przemyśle i handlu? Niepotrzeba wchodzić w szczegóły wszystkich niebezpieczeństw jakieby wisiały nad Anglią, dosyć je wskazać. — Wyobraźnia musi być hamowana w rozprawie tego rodzaju, lubo w tym przypadku mogłaby jakkolwiek rozbujała, rzeczywistości niedosięgnąć. Doświadczenie jakie Anglia podczas wojen napoleońskich zrobiła, nie da się powtarzać. Jeżeli więc jest niebezpieczeństwo, to właśnie dla krajów przemysłu i rękodzielni, a dziwną sprzecznością właśnie kraje więcéj rolnicze, przemysłowéj się boją konkurencyi. Bo w końcu przypuściwszy panowanie wolnego handlu w kraju rolniczym, jakieżby się symptomata okazały tego owładnienia przez kraj bogatszy w przemysł, jakażby była ta ruina, to zabicie przemysłu krajowego, którego się tak bardzo boją i którym tak bardzo straszą obrońcy protekcyi? — Oto nastąpiłoby zalanie targu wyrobami zagranicznemi. Przyznam się, że niebezpieczeństwa takiego potopu wcale nie widzę, bo to zalanie: cóż jest? Oto obfitość, taniość wszystkich tych towarów i łatwość ich nabycia za swoje zboże. Niepojmuję więc téj obawy przed obfitością i opływaniem we wszystko, co zaspokaja bądź potrzeby ludzkie bądź przyjemności życia. Jeżeli obfitość i taniość ma być złem, a wysokie ceny wyrobów gwarancyą dobrego bytu, toć jest łatwy i prosty sposób podniesienia cen i zmniejszenia ilości towarów. Niszczyć te towary przez ogień lub wodę, a będzie ich mniéj i będą droższe. Jeżeli fiskalną stronę cła opuścimy, niema ono innego skutku jak ogień i woda, to jest zmniejsza ilość towaru konsumacyi ofiarowanego i podnosi zupełnie jak ogień i woda, jego cenę targową.

Niemając wcale pretensyi wyczerpnąć téj kwestyi tak rozległéj wolnego handlu, powtórzę w treści to, co mi się zdaje być prawdą zasadniczą. Handel i przemysł niemają nic innego na celu, jeno konsumacyą za pośrednictwem zamiany. Zamieniają się zaś wartości wyrównywające sobie; nie konsumuje się tylko pod warunkiem oddania jednego produktu za drugi, to jest nie może być naród konsumatorem, nie będąc produktorem, bo najbogatszy kraj, nie da drugiemu swego produktu za nic. Nareszcie, wolność handlu ma na celu i za skutek konieczny, to, że każdy kraj produkuje co może produkować, najlepiej i najtaniéj, nie zaś, jakby się zdawać mogło czytając p. hr. Ficquelmont, że jeden naród zostanie produktorem a drugi konsumatorem; bo i gdyby tak być mogło, zazdrościć by można krajowi, któryby wszystko mógł konsumować nic nieprodukując. Ztąd także wypływa, że wolność handlowa jest dobrém możebném, a system protekcyi może być potrzebą chwilową.

Powiedziałem, że opuszczę stronę fiskalną cła, to jest, że cła jako środka powiększenia dochodu państwa, w cale uważać nie będę. Zacytuję więc tylko dwa zdania i własne słowa autora. Na stronnicy **125** mówi on: „Wieleż to niezabito kur, złote jaja „noszących przez nierozważną fiskalność, która nie„rachuje za bogactwo tylko to, co wchodzi w jéj skrzy„nie?“ A w inném miejscu o niebezpieczeństwie pożyczek pisząc, i rozbierając środki jakiemi Anglia wydobyła się z trudności, po zaciągnięciu długów ogromnych podczas wojen francuskich, tak mówi: „ale „w ciągu czasu, gdy rząd pożyczał i wydawał, kraj „się zbogacił; stał się dosyć silnym, aby wziąść dług „na swój rachunek. Rząd miał tylko dwie rzeczy „do zrobienia: zaprowadzić oszczędność w wydat„kach, w celu zaprowadzenia równowagi między wy„datkami, a tą resztą dochodu, która się zostawała po „opłaceniu procentów od długu publicznego; a potém „otworzyć szerokie drogi przemysłowi i handlowi. „Kiedy mieszkańcy kraju są bogaci, wydają więcéj; „i dochód z podatków niestałych (pośrednich indire„ctes), rośnie w tym samym stósunku.“

Są to zdania, które wszystkim o losie narodów myślącym ludziom, do rozważania zalecić można.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków d. 20 sierpnia. Dziś zaledwie 600 korcy zboża zwieziono i kupców téż zamiejscowych zbywało, tak, że gdyby o pareset korcy tylko dowóz był większy, jużby się niemogły były ceny utrzymać na dawnéj stopie. Jak na teraz niemasz wielkich widoków na niskie ceny, bo niemożna liczyć na wielkie dowozy z Król. Polskiego. W Warszawie stoi pszenica na 35—36 złp., a właściciele rzucili się na spekulacyę gdańską, gdzie ciężkie i wyborne tegoroczne ziarno znajdzie pokup chętny. Poznać to można po uporczywości, z jaką się trzymają w cenach, że na granicy wczoraj zrywano targ dla 15 gr. na korcu.

Z Dukli 18 sierpnia. Dawniéj rubryka korespondencyj przemysłowo-handlowych częściéj bywała zapełnianą w waszym dzienniku. Z różnych zakątków kraju naszego udzielane wiadomości — niemałą czyniły przysługę licznym wsiowym czytelnikom *Czasu* — powiem nawet, że niejeden z nich zajrzał pierwéj co piszą o zasiewach, urodzajach i cenach produktów? — zanim mu chwila wolna dozwoliła przeczytać interessujące korespondencye z zagranicy. Zachwiana materyalna egzystencya nasza, wybiła już z głowy stan gorączkowy lat dopiero-co upłynionych — a wszelkie zachody, starania, wszystkie myśli i kombinacye wieśniaka, kręcą się teraz tylko nad rozwiązaniem tego pytania: jakby tu zboże do cen najlepszych — do wiosny, w *własnym* zatrzymać szpichlerzu? Brzydki jest wprawdzie taki materyalizm — lecz dobry byt pojedyńczych, rodzi materyalną pomyślność kraju, a ta się przyczynia do pomyślności intellektualnéj. A więc prosimy was o częste korespondencyjki, choćby tak jałowe i na cyfrach się opierające, jak z Kleparza — byle tylko z różnych a różnych punktów kraju. — Po téj apostrofie widzę już, jak się z ust waszych wymykają słowa: „A zacznij no Wćpan z swego zakątka — wszakże już kilka razy was o to wzywaliśmy. — Zaczynam — i przynajmniéj raz na miesiąc przyślę jaką wiadomość z *Dukli*, chociażby ta wiadomość i nie wpadała tak w oczy czytelnika, jak to było w roku 1849. Lecz kto wié, czy nie będę mógł wkrótce i takiéj podać wam wiadomości, która większą rewolucyę zrobi w świecie naukowym — jak rewolucya węgierska w świecie politycznym. — Ale nauczony na szumnych doniesieniach waszych — np. z Stambułu o wynalezioném *perpetuum mobile* — z Galicyi *o kwadraturze koła*, — któreto wynalazki zapewnie się jeszcze całkiem nie wylęgły, skoro dziennik wasz o nich zamilkł — nauczony, wolę być ostrożniejszym, i aż będzie na czasie — powiem: to dzieło w Dukli świat ujrzało! A zresztą, zacząłem o targach Kleparskich — pocóż więc tak ważną wiadomość mieszać w targową korespondencyę?

Speranda tegoroczna — ta karbownicza wiadomość z naszéj okolicy, niech raczéj zajmie jeszcze kilka wierszów. Jesteśmy w połowie żniwa: żyto zebrane, pszenicę zwożą, lecz warstwa bardzo pomału rośnie — małe snopeczki nie zapełnią tego roku stodoły. Szczególnie też, żyto chybiło tak dalece, że w niektórych folwarkach, jeżeli go nie wyorano z wiosny, to zaledwie trzy kopy plonu zebrano z jednego korca wysiewu. Najlepsze żyta korcują wprawdzie, ale ilość przeszłorocznych kóp, chociaż przy złym namłocie, więcéj w ogóle ziarna wydała, jak się go teraz, przy dobrym namłocie spodziewać można. Dowodzą to poniekąd i ceny targowe nowego żyta, którego korzec po 19 złr. w. w. płacą, gdy w przeszłym roku o tym czasie po 13 do siewu kupowano. Pszenica lepszy plon obiecuje, zawsze jednak, tak jak i jęczmień i owies, co do kóp — nie wyrówna przeszłorocznemu zbiorowi. Bobu niema — groch i hreczka udały się, lecz wysiew ich u nas mały, a na ziemniakach nie widać wprawdzie dotąd zepsucia, ale także w małéj ilości posadzone, nie przyniosą ulgi przednówkowi, którego zdaje się lud nasz znowu obawiać, bo za mierną cenę do roboty podostatkiem się najmuje.

Taka jest speranda — o ile się sprawdzać lub zawodzić będzie, niezaniedbam donosić.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 20 sierpn.* — Metaliki 5-proc. 97. Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $87\frac{3}{4}$. — Metaliki 4-proc. 78. — 4-proc. z 1839 r. $141\frac{1}{2}$ — $2\frac{1}{2}$-proc. $49\frac{1}{2}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. z ciągn. z 1830 r. 250. $302\frac{1}{2}$. — Augsburg 119. — Londyn 11 49 kr. — Paryż 141. — Akcye Bankowe 1367. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2400. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97\frac{7}{16}$. B. $112\frac{1}{2}$. Ost-D nau Dampfsch. 757.

Kurs krakowski 21 sierpnia. Banknoty 89. — Pruski kurant $103\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. 34 gr. 24. — Ruble srebr. $100\frac{3}{4}$. Dukaty 20 złp. gr. 5. — Listy Król. Pols. bez kup. dają $101\frac{1}{4}$, żądają. — Listy zast. galic. bez kup. żądają $86\frac{1}{4}$ dają $85\frac{1}{2}$. Cwancygery stare $104\frac{3}{4}$, nowe $105\frac{3}{4}$.

Kurs lwowski z dnia 18 sierpn. — Dukat holend. 5 złr. 30 kr. — Dukat ces. 5 złr. 35 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 42 kr. — Rubel ros. 1 złr. $52\frac{1}{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 43 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 23 kr. — Galic. listy zast. za 100 złr. 84 złr. 42 kr.

Kurs wiedeński z dnia 19 sierpnia. — Metaliki $97\frac{1}{8}$. — Nowa pożyczka. $87\frac{7}{8}$. — Akcye Banku wied. 1376. — Akcye kolei żel. szl. 139. — Agio od złota $25\frac{1}{2}$. od srebra $18\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z d. 19 sierpnia. Banknoty austryackie $85\frac{11}{12}$ ż. Banknoty polskie $97\frac{1}{4}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $97\frac{1}{4}$ ż. — Listy zastawne poznań. 4% $105\frac{11}{12}$ ż., — dto $3\frac{1}{2}$% $97\frac{5}{6}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. $90\frac{7}{12}$ ż.

NEKROLOG.

W dniu 1 sierpnia b. r. w dobrach dziedzicznych Wielka-Wola, w powiecie Opoczyńskim, w dawném województwie Sandomierskiém, Joanna z Darowskich Skorkowska, niegdyś dziedziczka słynnych Balic w okręgu Krakowa, córka Szymona Werychy Darowskiego, pisarza ziemi Krakowskiéj, i Urszuli z Trzebińskich starościanki Haczowskiéj, wdowa po zmarłym przed czterema laty śp. Felixie Saryusz Skorkowskim, bracie świeżo zgasłego krakowskiego Biskupa, staropolskich cnót i staropolskiego obyczaju Pani, po nader bolesnéj i prawie męczeńskiéj chorobie, a od lat sześciu wzroku pozbawiona, dokonała w 72 roku życia, doczesnéj pielgrzymki.

Pociechą jest wspomnieć, że jako powołaniu swojemu i licznym obowiązkom żony, matki, pani, we wszystkiém i statecznie wierną była według prawa Bożego i natchnień najtkliwszego serca, jako wiele i ciężko, a z uległością chrześciańską wycierpiała, jako przez całe życie swoje, miłosierdzie czyniła, wspierając, żywiąc, okrywając, lecząc, pocieszając, cisnących się do niéj ubogich, chorych, kaleki, tak też według obietnic Zbawicielowych, sama miłosierdzia dostąpi, i zapłatę wiernéj sługi otrzyma. I gdy to tylko, jest prawdziwym skarbem człowieka, co w tém życiu dla miłości Boga dobrego uczyni, i co złego wycierpi, nie z próżnemi rękami stanęła zmarła przed Bogiem, ale z podwójnym i obfitym snopem ulżonych bliźniemu i przecierpianych nieszczęść i boleści.

Szanowne zwłoki złożone zostały w dniu 5 b. m. obok zwłok męża i córki, w rodzinnym grobie wspaniałego kościoła OO. Bernardynów w Paradyżu przy Wielkiéj Woli a duszę, zaleconą chrześciańskiém użyciem łask i darów bożych, ofiarami kapłanów, łzami rzewnemi dzieci i wnuków, modlitwami wielu, niech raczy przyjąć miłosierny Pan do wiecznych przybytków. (1257)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
20	2	27" 3''' 437	+ 19° 7	5''' 72	pł. wschodni słaby	pogoda z chmurami	rano deszcz.	+ 19° 7	+ 12° 7
„	10	„ 3 136	+ 14 6	6 14	„ „	pochmurno	wieczorem deszcz.		
21	6	„ 2 833	+ 13 7	5 73	wpł. wschodni słaby	„	deszcz.		